

TKO

Twój Kurier Olsztyński

Elektroniczne wydanie dziennika

ISSN 2543-9065 | Nr 226/2026 | 14 sierpnia 2026

Bezpłatne wydanie PDF

www.tko.pl



TEMAT DNIA

Tak olsztyński „hotel” tłumaczy się po zawaleniu ściany i ewakuacji gości

Jest oświadczenie w sprawie zdarzenia z 8 sierpnia.

Tak olsztyński „hotel” tłumaczy się po zawaleniu ściany i ewakuacji gości



Sobotnie popołudnie w obiekcie przy ul. Kanarkowej w Olsztynie zakończyło się interwencją służb i ewakuacją wszystkich osób przebywających w obiekcie. Kilka dni po zdarzeniu przedstawiciele obiektu opublikowali oświadczenie na dotyczące prowadzonych prac, uszkodzeń oraz dalszych działań. Olsztyńska prokuratura prowadzi śledztwo.

Osunął się grunt pod dawną oranżerią

Jak czytamy w treści oświadczenia, do zdarzenia doszło w sobotę, 8 sierpnia 2026 roku, około godziny 16.00 Przedstawiciele obiektu przekazali, że osunięcie gruntu nastąpiło w miejscu prowadzonych prac ziemnych związanych z inwestycją obejmującą budowę pływalni, sali konferencyjnej oraz tarasu widokowego.

Według oświadczenia roboty były prowadzone na podstawie prawomocnego pozwolenia na budowę i pod nadzorem kierownika budowy.

Osunięcie objęło grunt znajdujący się pod dawną oranżerią hotelową, przylegającą bezpośrednio do głównej bryły budynku. W konsekwencji zawaliła się

zewnątrzną ścianą oranżerii wraz z fragmentem fundamentu.

Przedstawiciele obiektu podkreślają jednocześnie, że główna konstrukcja nie została uszkodzona. Chodzi m.in. o ściany nośne, stropy, słupy, podciąg, schody oraz dach. W wyniku zdarzenia nikt nie został poszkodowany.

Do zawalenia doszło w pobliżu wykopu wykonywanego pod fundamenty nowej części obiektu. Jak wskazano w oświadczeniu, intensywne opady deszczu występujące w ostatnich tygodniach doprowadziły do osłabienia gruntu znajdującego się pod odsłoniętym fundamentem.

Manager obiektu zaznacza jednak, że formalne ustalenie przyczyn zdarzenia należy do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego oraz prokuratury,

która wszczęła postępowanie z urzędu. Przedstawiciele obiektu deklarują pełną współpracę z oboma organami i zapowiadają, że nie będą przedstawiali własnych ocen przed zakończeniem prowadzonych czynności.

Trwa prokuratorskie śledztwo

W środę, 12 sierpnia, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Olsztynie poinformował, że trwają czynności zmierzające do ustalenia przyczyny zaważenia się ściany budynku. Daniel Brodowski wyjaśnił, że przeprowadzono oględziny miejsca zdarzenia z udziałem biegłego. Zabezpieczono dokumentację prowadzonych prac budowlanych. Przesłuchiwać są świadkowie. Po zgromadzeniu niezbędnej dokumentacji prokurator planuje powołanie biegłego z zakresu budownictwa.

Ewakuowano wszystkich gości. Obiekt nadal pozostaje zamknięty

Bezpośrednio po zdarzeniu zostały powiadomione służby ratunkowe. Na terenie obiektu pracowali strażacy Państwowej Straży Pożarnej, policjanci oraz przedstawiciele Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego w Olsztynie.

Decyzję o ewakuacji podjęły służby. Jak zapewniają przedstawiciele obiektu, została ona wykonana natychmiast, a ewakuacja przebiegła sprawnie i bez dodatkowych niebezpiecznych sytuacji.

Ewakuacja objęła wszystkich gości przebywających wówczas na terenie obiektu. Część osób odjechała własnymi samochodami. Duża grupa, korzystając ze zorganizowanego transportu autokarowego, wróciła do miejsc zamieszkania. Pozostałym osobom Manor zaproponował zakwaterowanie w obiektach znajdujących się możliwie najbliżej.

Manor poinformował również o realizowaniu zwrotów należności dla osób, które zrezygnowały z dalszego pobytu, a także dla gości posiadających rezerwacje na najbliższe dni.

W kolejnych dniach na miejscu pracował zespół złożony z przedstawicieli nadzoru budowlanego, kierownika budowy, projektantów, architektów, inżynierów oraz ekspertów z branży budowlanej.

Teren, na którym doszło do osunięcia, został zabezpieczony i dodatkowo ogrodzony. W miejscu objętym zdarzeniem rozpoczęto również czynności mające zabezpieczyć konstrukcję i grunt. Powiatowy Inspektorat Nadzoru Budowlanego w Olsztynie zdecydował o wstrzymaniu użytkowania całego obiektu do momentu przeprowadzenia szczegółowej oceny jego stanu technicznego. Oznacza to, że Manor pozostaje obecnie zamknięty i nie przyjmuje gości.

Ekspertyza trafiła do nadzoru. Manor czeka na decyzję

Po zdarzeniu właściciele obiektu zlecieli przygotowanie ekspertyzy technicznej rzeczoznawcom posiadającym pełne uprawnienia budowlane w specjalności konstrukcyjno-budowlanej.

Dokument został złożony w Powiatowym Inspektoracie Nadzoru Budowlanego w Olsztynie w środę, 12 sierpnia 2026 roku. Razem z ekspertyzą do organu trafił wniosek o jej weryfikację i wydanie rozstrzygnięcia, które mogłoby umożliwić ponowne użytkowanie hotelu.

Jak informują przedstawiciele obiektu przy ul. Kanarkowej, wykonane zostały również wszystkie zalecenia zawarte we wnioskach końcowych ekspertyzy. Obejmowały one zastosowanie zastępczego podparcia stropu oraz zasypanie odsłoniętych fundamentów.

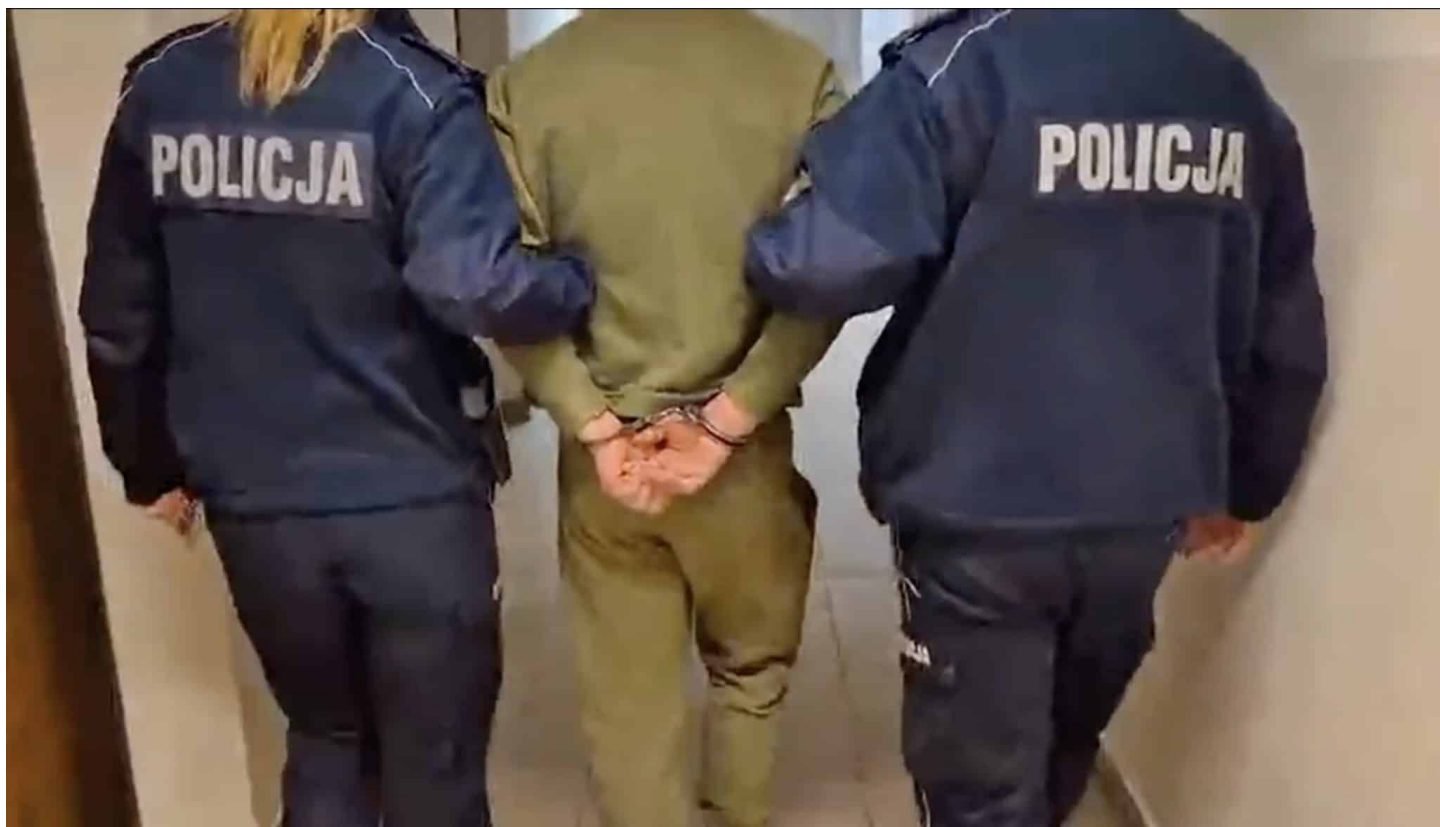
Na tym etapie nie oznacza to jednak automatycznego wznowienia działalności. Decyzja w tej sprawie należy wyłącznie do Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego.

Przedstawiciele obiektu deklarują, że zostanie on ponownie otwarty dopiero po uzyskaniu odpowiedniego rozstrzygnięcia ze strony organu.

– Obiekt zostanie ponownie otwarty dla gości dopiero po jej uzyskaniu. Nie podejmujemy i nie będziemy podejmować żadnych działań wykraczających poza to, na co zezwalają obowiązujące przepisy i rozstrzygnięcia organu – czytamy w oświadczeniu. Do czasu wydania decyzji Manor pozostaje wyłączony z użytkowania.

źródło: Manor Resort & SPA / Prokuratura Okręgowa w Olsztynie

Kilkanaście ciosów i śmierć mężczyzny. 31-latek zabił dla 4 tys. zł?



To, co wydarzyło się za zamkniętymi drzwiami jednego z mieszkań w Orzyszu, dziś próbują odtworzyć śledczy i sąd. Wiadomo, że spotkanie zakończyło się śmiercią 51-lletniego mężczyzny, ale wersje dotyczące tego, co dokładnie wydarzyło się tamtego poranka, pozostają przedmiotem procesu.

Tragiczny finał spotkania w mieszkaniu

Proces rozpoczął się w czwartek, 13 sierpnia 2026 roku, przed Sądem Okręgowym w Olsztynie. Akt oskarżenia w tej sprawie Prokuratura Rejonowa w Piszku skierowała do sądu 18 czerwca.

Sprawa dotyczy wydarzeń z 5 kwietnia 2026 roku w jednym z mieszkań w Orzyszu. Według ustaleń prokuratury dzień wcześniej w lokalu należącym do oskarżonego przebywało kilka osób. Uczestnicy spotkania mieli wspólnie pić alkohol.

Wśród nich znajdował się późniejszy pokrzywdzony, który miał mieć przy sobie część otrzymanego wcześniej wynagrodzenia. Z czasem pozostali uczestnicy spotkania opuścili mieszkanie. W lokalu mieli zostać jedynie oskarżony oraz pokrzywdzony. Według śledczych do kluczowych wydarzeń doszło w godzinach porannych 5 kwietnia. W ich wyniku mężczyzna poniósł śmierć.

Prokurator zarzucił 31-latkowi, że działając z zamiarem ewentualnym pozbawienia życia, miał zabić znanego sobie mężczyznę, a następnie zabrać należące do niego pieniądze w kwocie 4 tys. zł.

Oskarżony nie przyznał się do zabójstwa

Podczas pierwszego dnia procesu oskarżony nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu. Odmówił również składania wyjaśnień przed sądem. W tej sytuacji sąd odczytał jego wcześniejsze wyjaśnienia, złożone podczas postępowania przygotowawczego.

Odnosząc się do ich treści, oskarżony przyznał, że zadał pokrzywdzonemu kilkanaście ciosów. Jednocześnie zaprzeczył, by zamierzał pozbawić mężczyznę życia. Nie przyznał się również do kradzieży 4 tys. zł, które – zgodnie z zarzutem prokuratury – miały należeć do pokrzywdzonego.

Sąd rozpoczął przesłuchiwanie świadków

Podczas rozprawy 13 sierpnia sąd rozpoczął także przesłuchiwanie świadków. Postępowanie będzie

kontynuowane podczas kolejnych terminów. Następne rozprawy przed Sądem Okręgowym w Olsztynie zostały wyznaczone na 20 i 24 sierpnia 2026 roku.

źródło: Sąd Okręgowy w Olsztynie

Setki cudzoziemców pracowały nielegalnie. Straż Graniczna ujawnia skalę kontroli na Warmii i Mazurach



fot. Straż Graniczna. Zdjęcie jest ilustracją do artykułu.

Kontrole prowadzone w firmach na Warmii i Mazurach przyniosły niepokojące wyniki. Funkcjonariusze Straży Granicznej sprawdzali, czy cudzoziemcy wykonują pracę zgodnie z obowiązującymi przepisami. W wielu przypadkach wykryto nieprawidłowości, a konsekwencje ponieśli także przedsiębiorcy.

Prawie 2 tys. cudzoziemców objętych kontrolami

Od stycznia do lipca 2026 roku funkcjonariusze Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej skontrolowali legalność zatrudnienia prawie 2 tys. cudzoziemców pracujących na terenie województwa warmińsko-mazurskiego. W wyniku przeprowadzonych działań stwierdzono, że 571 osób wykonywało pracę niezgodnie z obowiązującymi przepisami.

Najczęściej wykrywane nieprawidłowości dotyczyły zatrudniania cudzoziemców bez wymaganego zezwolenia. Funkcjonariusze ujawniali również przypadki, w których obcokrajowcy wykonywali pracę na innych warunkach niż wskazane w dokumentach legalizujących zatrudnienie. Zdarzało się także, że pracodawcy powierzali cudzoziemcom pracę bez zawarcia wymaganej umowy.

Największą grupę wśród osób pracujących nielegalnie stanowili obywatele Kolumbii. Odpowiadali oni za 54 proc. wszystkich ujawnionych przypadków. Na drugim

miejscu znaleźli się obywatele Indii – 10 proc. Kolejne miejsca zajęli obywatele Indonezji i Uzbekistanu – po 5 proc.

Budownictwo na czele. W tych powiatach wykryto najwięcej przypadków

Straż Graniczna wskazała również branże, w których najczęściej dochodziło do naruszeń przepisów dotyczących zatrudniania cudzoziemców.

Najwięcej uchybień ujawniono w branży budowlanej – stanowiły one 29 proc. wszystkich przypadków. Niewiele mniej, bo 26 proc., dotyczyło pośrednictwa pracy. Na trzecim miejscu znalazła się branża produkcyjna z wynikiem 20 proc.

Kontrole pokazały również, że skala nielegalnego zatrudnienia była zróżnicowana w poszczególnych częściach regionu.

Najwięcej cudzoziemców pracujących niezgodnie z przepisami ujawniono w powiecie ostródzkim – 16 proc. wszystkich przypadków. W powiatach

kętrzyńskim i gołdapskim odsetek wyniósł po 15 proc.

Kolejne miejsca zajęły powiaty olsztyński – 10 proc. oraz iławski – 8 proc. Po 6 proc. przypadków odnotowano natomiast w powiatach ełckim, mrągowskim i lidzbarskim.

Ponad 120 tys. zł grzywien dla przedsiębiorców

Nieprawidłowości związane z powierzaniem pracy cudzoziemcom oznaczają konsekwencje również dla pracodawców. Od stycznia do lipca 2026 roku sądy na Warmii i Mazurach wymierzyły kontrolowanym przedsiębiorcom grzywny o łącznej wartości przekraczającej 120 tys. zł.

Dane Warmińsko-Mazurskiego Oddziału Straży Granicznej pokazują, że problem nielegalnego zatrudniania cudzoziemców nadal występuje w wielu branżach regionu. Kontrole obejmują zarówno kwestie posiadania odpowiednich zezwoleń, jak i zgodności faktycznych warunków zatrudnienia z dokumentami oraz zawierania wymaganych umów.

źródło: WMOSG

Poranny alarm przy plaży miejskiej. W wodzie zauważono ciało



Piątkowy poranek, 14 sierpnia, przy plaży miejskiej rozpoczął się od interwencji służb. W jednym z basenów portowych zauważono dryfujące w wodzie ciało mężczyzny. Na miejscu pracują policjanci, a sprawa została objęta nadzorem prokuratora.

Ciało dryfowało w basenie portowym

W piątek, 14 sierpnia 2026 roku, przed godziną 7:00 policjanci otrzymali zgłoszenie o ciele znajdującym się w wodzie w basenie portowym przy plaży miejskiej w Giżycku.

Funkcjonariusze po przyjeździe na miejsce potwierdzili zgłoszenie. Ciało mężczyzny zostało podjęte z wody przez ratowników Mazurskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, którzy również uczestniczyli w działaniach. Policjanci rozpoczęli czynności mające na celu oficjalne potwierdzenie tożsamości zmarłego.

Mężczyzna może pochodzić z Olsztyna

Ze wstępnych ustaleń służb wynika, że zmarły może być 43-letnim mieszkańcem województwa warmińsko-

mazurskiego, prawdopodobnie Olsztyna. Informacje dotyczące jego tożsamości wymagają jednak jeszcze formalnego potwierdzenia. Na obecnym etapie nie są również znane dokładne okoliczności, w jakich mężczyzna znalazł się w wodzie.

Sprawę wyjaśniają policjanci i prokuratura

Na miejscu prowadzone były czynności pod nadzorem prokuratora. Ich celem jest ustalenie dokładnego przebiegu zdarzenia oraz przyczyny śmierci mężczyzny.

Ciało zostało zabezpieczone i przekazane do dalszych badań. Przeprowadzona ma zostać między innymi sekcja zwłok, której wyniki mogą pomóc w ustaleniu przyczyny śmierci. Policja wyjaśnia wszystkie okoliczności zdarzenia.

źródło: KPP Giżycko

Ostrzegał go nawet pracownik banku. Olsztynianin oddał oszustom fortunę



Mieszkaniec Olsztyna uwierzył w obietnicę wysokich zysków i przez pewien czas był przekonany, że jego pieniądze rzeczywiście pracują na giełdzie. Nawet ostrzeżenie pracownika banku nie wzbudziło jego podejrzeń. Dopiero później okazało się, że za rzekomymi inwestycjami stała grupa oszustów. W sprawie zatrzymano 54-letniego mężczyznę.

Wszystko zaczęło się od ogłoszenia w internecie

Sprawą zajęli się funkcjonariusze Wydziału Przystępczości Ekonomicznej Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie. Z ich ustaleń wynika, że pokrzywdzony mieszkaniec miasta znalazł w internecie ogłoszenie dotyczące możliwości osiągnięcia wysokiego zysku dzięki inwestycjom w akcje jednej z dużych państwowych spółek.

Mężczyzna nawiązał kontakt z osobami podającymi się za doradców inwestycyjnych. Rozmówcy przekonywali go, że może osiągnąć sukces na giełdzie i pomnożyć swoje oszczędności. Ufając ich zapewnieniom, zaczął przekazywać im kolejne pieniądze.

Początkowo środki przysyłał za pośrednictwem popularnego międzynarodowego operatora. Sytuacja wzbudziła jednak podejrzenia pracownika banku, który odmówił przyjęcia kolejnego dużego zlecenia i próbował przekonać klienta, że najprawdopodobniej

padł ofiarą oszustwa.

Olsztynianin bardziej ufał jednak osobom przedstawiającym się jako doradcy inwestycyjni niż ostrzeżeniom bankowca. Nadal był przekonany, że wpłacane pieniądze przyniosą mu obiecany zysk.

Gotówkę przekazywał „do ręki”. Stracił blisko 140 tys. zł

Gdy dalsze przelewy stały się utrudnione, sposób przekazywania pieniędzy się zmienił. Pokrzywdzony zaczął wręczać gotówkę bezpośrednio tak zwanemu „odbierakowi”.

W lipcu 2026 roku spotkał się z nim trzy razy – dwukrotnie w Olsztynie oraz raz na Mazowszu. W ten sposób, łącznie z wcześniejszymi przekazami, mieszkaniec Olsztyna stracił blisko 140 tys. zł.

Policjanci zajmujący się przestępczością ekonomiczną ustalili, że osobą odbierającą pieniądze miał być 54-

letni mieszkaniec jednej z podwarszawskich miejscowości.

Według ustaleń śledczych mężczyzna po odebraniu gotówki wymieniał ją na kryptowaluty. Następnie cyfrowe środki trafiały do portfeli osób podających się za doradców inwestycyjnych.

54-latek trafił do aresztu. Policja bada kolejne sprawy

We wtorek, 11 sierpnia, policjanci pojechali do miejsca zamieszkania podejrzanego i zatrzymali 54-latka. Następnie przewieźli go do Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie, skąd trafił do prokuratury.

Mężczyzna został przesłuchany w charakterze podejrzanego o udział w oszustwie. Zarzuty dotyczą trzykrotnego osobistego odbioru pieniędzy od pokrzywdzonego mieszkańca Olsztyna.

Sąd zdecydował o zastosowaniu wobec 54-latka tymczasowego aresztowania na trzy miesiące. Po posiedzeniu mężczyzna trafił za kraty.

Na tym sprawa może się jednak nie zakończyć. Funkcjonariusze sprawdzają, czy zatrzymany mógł brać udział również w innych podobnych oszustwach, których ofiarami padały osoby z różnych części Polski. Jeżeli ustalenia śledczych się potwierdzą, lista zarzutów wobec podejrzanego może zostać rozszerzona.

źródło: KMP Olsztyn

Przedsiębiorcy z Plaży Miejskiej mają dość. Chcą pozwać Olsztyn Green Festival i miasto



Olsztyn Green Festival rozpoczyna się dziś nad jeziorem Ukiel, ale nie wszyscy czekają na niego w świątecznych nastrojach. Lokalni przedsiębiorcy zarzucają organizatorowi nierówne traktowanie, a miastu brak wsparcia. Jedna z przedsiębiorczyń deklaruje, że rozważa pozew przeciwko miastu oraz organizatorowi.

– To nie są słowa wypowiedane pod wpływem emocji. Kancelaria przygotowuje dalsze działania. Otwieramy w trakcie festiwalu lokal również po to, aby zebrać

materiał pokazujący rzeczywisty wpływ narzuconych ograniczeń na nasze obroty. Rozważamy pozwanie zarówno miasta, jak i organizatora – mówi Magdalena

Łokaj, przedsiębiorczyni działająca nad Ukiem.

Festiwal rusza dziś nad Ukiem

Olsztyn Green Festival potrwa do niedzieli 16 sierpnia na plaży miejskiej nad jeziorem Ukieł. To już 12. edycja jednej z największych muzycznych imprez w Olsztynie. Na kilku scenach wystąpią m.in. Kayah, Pezet, Sokół, Artur Rojek, Krzysztof Zalewski, Ralph Kaminski i Vito Bambino.

Dla tysięcy uczestników to trzy dni koncertów i festiwalowej atmosfery. Dla części przedsiębiorców, którzy przez cały sezon prowadzą działalność na terenie plaży miejskiej, tegoroczna edycja oznacza jednak konflikt o zasady funkcjonowania ich lokali.

Magdalena Łokaj z Kapitańska Beach Club tłumaczy, że przedsiębiorcy dzierżawią miejskie tereny, którymi administruje OSiR. W umowach ma znajdować się zapis pozwalający miastu podczas dużych imprez ograniczyć lub wstrzymać ich działalność.

– Kiedy teren przejmuje organizator festiwalu, to on ustala warunki. Miasto w zasadzie przestaje angażować się w sprawę i oczekuje, że porozumiemy się bezpośrednio z organizatorem – mówi.

„W tym roku sytuacja się zmieniła”

Kością niezgody w tym roku są zasady sprzedaży alkoholu. Według przedsiębiorczyni na początku lipca lokale dostały informację, że podczas festiwalu będą mogły sprzedawać wyłącznie napoje zawierające do 3,5 proc. alkoholu.

Łokaj podkreśla, że podczas poprzednich edycji przedsiębiorcy działali inaczej i mogli sprzedawać również mocniejsze alkohole.

– Gdyby zakaz obejmował wszystkich, moglibyśmy go zrozumieć. Tymczasem ograniczenie dotyczy lokalnych przedsiębiorców, ale prawdopodobnie nie będzie dotyczyło sponsorów festiwalu. To właśnie uważamy za dyskryminację – mówi Magdalena Łokaj.

Miasto płaci za organizację dwóch edycji festiwalu

Przedsiębiorcy mają pretensje także do miasta, które od lat finansowo angażuje się w Olsztyn Green Festival w ramach promocji Olsztyna. W latach 2024 i 2025

przeznaczało na ten cel po 500 tys. zł rocznie, a teraz zakontraktowało kolejne dwie edycje – w 2026 i 2027 roku. Wartość zamówienia wynosi 813 008,13 zł netto, czyli około 1 mln zł brutto.

Łokaj podkreśla, że przedsiębiorcy liczyli na wsparcie ratusza, ale miasto – podobnie jak organizator – wskazywało na przepisy ustawy o bezpieczeństwie imprez masowych, która ogranicza sprzedaż alkoholu na terenie takiej imprezy do 3,5 proc. W poprzednich latach udawało się obejść ten przepis tworząc strefy wyłączone z terenu festiwalu.

– Byliśmy również u prezydenta Olsztyna. Liczyliśmy, że miasto stanie w obronie lokalnych przedsiębiorców, którzy działają tutaj przez cały sezon. Prezydent także powoływał się jednak na przepisy dotyczące imprez masowych – relacjonuje Łokaj.

„Zwykły weekend jest dla nas lepszy”

Przedsiębiorczyni przekonuje też, że obecność tysięcy festiwalowiczów wcale nie oznacza dla stałych lokali nad Ukiem rekordowych zarobków.

– Panuje przekonanie, że skoro na plaży pojawiają się tysiące ludzi, przedsiębiorcy zarabiają ogromne pieniądze. Tak nie jest. Podczas zwykłego, pogodnego weekendu osiągamy lepsze obroty niż w czasie festiwalu. Porównując podobne warunki pogodowe, obrót w weekend festiwalowy potrafi stanowić około połowy obrotu ze zwykłego weekendu – mówi.

W tym roku obawia się jeszcze słabszego wyniku. Mimo tego jej lokal ma zostać otwarty. Przedsiębiorczyni chce porównać tegoroczne obroty z wynikami osiąganymi podczas wcześniejszych edycji festiwalu.

Te dane mają później posłużyć w przygotowywanym postępowaniu.

Według Łokaj dwa lokale nie otworzą się przez cały okres festiwalu. Powodem mają być koszty uruchomienia działalności przy ograniczonej możliwości sprzedaży.

– Wkładamy własne pieniądze w rozwój tych miejsc. Wszelkie ulepszenia w dzierżawionych lokalach finansujemy sami. Tymczasem zewnętrzny organizator, który korzysta z miejskiego terenu, może narzucić nam zasady praktycznie uniemożliwiające działalność – podsumowuje Magdalena Łokaj.

Profesor z UWM współautorem przełomowych badań w „Nature Medicine”



Sztuczna inteligencja coraz śміalej wkracza do gabinetów lekarskich, ale jej rola nie musi oznaczać zastępowania specjalistów. Nowe rozwiązania mają przede wszystkim pomagać lekarzom szybciej podejmować trafne decyzje. Jedno z takich narzędzi może mieć szczególne znaczenie dla osób cierpiących na rzadkie, dziedziczne choroby siatkówki. W międzynarodowym zespole pracującym nad systemem Retina4IRD znalazł się naukowiec związany z Uniwersytetem Warmińsko-Mazurskim.

System Retina4IRD ma wspierać lekarzy w trudnej diagnostyce

Wyniki wieloośrodkowego, randomizowanego badania klinicznego dotyczącego wykorzystania systemu Retina4IRD opublikowano 24 lipca 2026 roku w prestiżowym czasopiśmie „Nature Medicine”. Publikacja zatytułowana „AI-based clinician decision support system for diagnosis of inherited retinal diseases: a multicenter, randomized trial” dotyczy zastosowania sztucznej inteligencji jako narzędzia wspomagającego lekarzy w diagnostyce dziedzicznych chorób siatkówki.

Wśród autorów badania znalazł się prof. Andrzej Grzybowski z Katedry Okulistyki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie oraz Instytutu Badań w Okulistyce – Fundacji Rozwoju Okulistyki w Poznaniu.

Dziedziczne choroby siatkówki, określane skrótem

IRD, należą do istotnych przyczyn utraty wzroku u dzieci i młodych dorosłych. Ich prawidłowe rozpoznanie bywa jednak wyjątkowo trudne.

Jak tłumaczy prof. Andrzej Grzybowski, z rozwojem tego typu schorzeń związanych jest ponad 300 genów, a podobne objawy kliniczne mogą wynikać z różnych mutacji. Ostateczna diagnoza często wymaga więc połączenia badania okulistycznego, wielomodalnego obrazowania, szczegółowego wywiadu rodzinnego oraz badań genetycznych. Te ostatnie są kosztowne i nie wszędzie łatwo dostępne.

Właśnie na tym etapie lekarza może wesprzeć Retina4IRD. – Retina4IRD, czyli system wspomagania decyzji klinicznych wykorzystujący sztuczną inteligencję, analizuje zdjęcia dna oka, obrazy OCT oraz podstawowe dane kliniczne. Na tej podstawie wskazuje najbardziej prawdopodobne podłoże genetyczne choroby. To ważny krok w rozwoju sztucznej inteligencji w okulistyce, a w przypadku chorób rzadkich takie wsparcie może mieć szczególne

znaczenie dla pacjenta – wyjaśnia prof. Andrzej Grzybowski, cytowany w artykule UWM.

1843 pacjentów z trzech krajów. Wyniki pokazały dużą różnicę

Retina4IRD został opracowany i zwalidowany przy wykorzystaniu danych pochodzących od 1843 pacjentów z Chin, Polski oraz Korei Południowej.

Jak wyjaśnił prof. Andrzej Grzybowski, zadaniem systemu było nauczenie się rozpoznawania charakterystycznych wzorców widocznych w obrazach siatkówki, a następnie łączenie ich z danymi klinicznymi oraz wiedzą dotyczącą genetycznych przyczyn poszczególnych chorób.

To szczególnie skomplikowane w przypadku IRD, ponieważ wiele rzadkich schorzeń siatkówki może dawać zbliżone objawy. W części przypadków ustalenie rzeczywistej przyczyny choroby wymaga bardzo specjalistycznej wiedzy oraz wykonania zaawansowanych badań molekularnych.

Twórcy Retina4IRD podkreślają jednak, że system nie ma zastępować lekarza. Jego zadaniem jest wspomaganie podejmowania decyzji i wskazywanie najbardziej prawdopodobnych kierunków dalszej diagnostyki.

Może to pomóc specjalistom zdecydować, które badania genetyczne powinny zostać wykonane w kolejnym etapie. W przypadku chorób dziedzicznych trafne rozpoznanie może natomiast otworzyć drogę do odpowiedniego leczenia, terapii genowej lub kwalifikacji pacjenta do badań klinicznych.

Znaczenie ma również czas. W chorobach siatkówki szybsze postawienie diagnozy może umożliwić wcześniejsze rozpoczęcie leczenia, zanim dojdzie do dalszej utraty jej funkcji.

Największą uwagę zwracają wyniki dotyczące wskazania właściwego genu. Lekarze korzystający ze wsparcia systemu Retina4IRD osiągnęli 88,5 proc. trafności w identyfikacji prawidłowego genu wśród pięciu najbardziej prawdopodobnych propozycji. Specjaliści pracujący bez wsparcia sztucznej inteligencji uzyskali wynik na poziomie 67,3 proc. Różnica wyniosła więc ponad 21 punktów procentowych.

– To różnica, która może mieć realne znaczenie kliniczne. Badanie nie było bowiem eksperymentem przeprowadzonym wyłącznie na archiwalnych zdjęciach. System oceniono w prospektywnym, randomizowanym badaniu klinicznym obejmującym 300 pacjentów z podejrzeniem dziedzicznej choroby

siatkówki. To właśnie ten element jest szczególnie istotny – zaznacza prof. Andrzej Grzybowski.

Naukowcy sprawdzali również działanie systemu w różnych grupach pacjentów. Analizowano m.in. wiek, rodzaj wykorzystanego obrazowania oraz ośrodek, z którego pochodziły dane.

Według autorów Retina4IRD utrzymywał wysoką skuteczność niezależnie od tych czynników. Szczególnie ważne okazało się zachowanie stabilnego działania w populacjach pochodzących z różnych państw.

Może to świadczyć o zdolności systemu do działania także poza ośrodkami, w których był pierwotnie rozwijany. W trakcie badania nie odnotowano również działań niepożądanych związanych z wykorzystaniem Retina4IRD.

Polski naukowiec w międzynarodowym zespole

Prof. Andrzej Grzybowski nie był jedynym polskim naukowcem uczestniczącym w projekcie. W gronie autorów publikacji znalazł się również dr hab. Adrian Smędomski, zastępca kierownika Katedry i Kliniki Okulistyki Wydziału Nauk Medycznych w Katowicach Śląskiego Uniwersytetu Medycznego.

To kolejny przypadek, gdy polscy badacze współtworzą międzynarodowe projekty dotyczące wykorzystania sztucznej inteligencji w okulistyce.

W 2025 roku w „Nature Medicine” opublikowano także wyniki randomizowanego badania poświęconego EyeFM, czyli modelowi sztucznej inteligencji pomagającemu lekarzom analizować obrazy okulistyczne. Wśród współautorów tamtej pracy również znaleźli się prof. Andrzej Grzybowski i dr hab. Adrian Smędomski.

Rozwój badań nad zastosowaniem AI w okulistyce wspiera również Polskie Konsorcjum Sztucznej Inteligencji w Okulistyce, które zostało powołane w 2024 roku z inicjatywy prof. Andrzeja Grzybowskiego.

Konsorcjum ma łączyć przedstawicieli różnych środowisk – okulistów, specjalistów zajmujących się sztuczną inteligencją, informatyków, inżynierów biomedycznych oraz naukowców.

Jednym z jego najważniejszych zadań jest rozwijanie i walidowanie nowych rozwiązań opartych na AI, tworzenie wysokiej jakości baz danych klinicznych i obrazowych, a także prowadzenie badań wieloośrodkowych. Docelowo ma to umożliwić bezpieczne przenoszenie technologii opracowywanych

w laboratoriach do codziennej praktyki medycznej.

W działania konsorcjum zaangażowane są m.in. Instytut Badawczy IDEAS, Uniwersytet Medyczny w Poznaniu, Uniwersytet Medyczny w Białymstoku, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Politechnika Poznańska, Politechnika Wrocławska, Szpital MSWiA w Warszawie, Śląski Uniwersytet Medyczny w Katowicach oraz Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie.

Współpraca obejmuje także zagraniczne ośrodki, m.in. z Chin i Wielkiej Brytanii. Liderem i koordynatorem przedsięwzięcia jest Fundacja Wspierania Rozwoju Okulistyki.

Jak podkreśla prof. Andrzej Grzybowski, celem jest nie tylko korzystanie w Polsce z rozwiązań tworzonych za granicą, ale także budowanie własnych kompetencji, baz danych i technologii oraz uczestniczenie w

badaniach klinicznych prowadzonych na najwyższym światowym poziomie.

Publikacja dotycząca Retina4IRD może mieć znaczenie wykraczające poza diagnostykę jednej grupy chorób. Pokazuje bowiem model, w którym lekarz korzysta z własnego doświadczenia i wiedzy, ale jednocześnie otrzymuje dodatkowe narzędzie pozwalające szybciej analizować duże ilości informacji.

– Wyniki opublikowane w „Nature Medicine” mają znaczenie wykraczające poza jeden algorytm i jedną grupę chorób. Pokazują kierunek, w którym może zmierzać medycyna przyszłości: lekarz wyposażony w doświadczenie, wiedzę i nowe narzędzia sztucznej inteligencji. Istotne jest to, że Polska – dzięki zaangażowaniu swoich naukowców – jest częścią tej zmiany – podsumowuje prof. Andrzej Grzybowski.

źródło: UWM

Mocne uderzenie lata na Warmii i Mazurach. IMGW prognozuje nawet 32 stopnie



Przed nami jeden z ostatnich wakacyjnych weekendów. Wiele osób będzie chciało wykorzystać wolne dni na wypoczynek nad jeziorami, wycieczki i aktywność na świeżym powietrzu. Pogoda w województwie warmińsko-mazurskim będzie sprzyjała letnim planom, choć w części regionu temperatura może stać się uciążliwa.

IMGW ostrzega przed upałem

Najcieplej będzie w zachodniej części województwa warmińsko-mazurskiego. Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej wydał ostrzeżenie pierwszego stopnia przed upałem dla kilku powiatów regionu.

Żółty alert meteo obejmuje Elbląg oraz powiaty: elbląski, działdowski, iławski, ostródzki i nowomiejski. – Prognozuje się upał. Temperatura maksymalna w dzień od 29°C do 32°C – informuje IMGW.

Synoptycy oceniają prawdopodobieństwo wystąpienia upałów na 80 procent. Zaznaczają jednocześnie, że ostrzeżenie może zostać zaktualizowane w zależności od rozwoju sytuacji pogodowej.

Alert obowiązuje w sobotę, 15 sierpnia, od godz. 13 do 21. To właśnie w godzinach popołudniowych temperatura ma osiągać najwyższe wartości.

Nawet 32 stopnie Celsjusza w części regionu

Mieszkańcy zachodnich powiatów Warmii i Mazur powinni przygotować się na prawdziwie letnią aurę. Termometry mogą wskazywać nawet 32 stopnie Celsjusza.

Wysoka temperatura może szczególnie dawać się we

znaki osobom starszym, dzieciom oraz osobom spędzającym wiele godzin na słońcu. Podczas największego upału warto ograniczyć intensywny wysiłek fizyczny, pamiętać o regularnym picu wody i chronić się przed bezpośrednim działaniem promieni słonecznych.

W pozostałej części województwa również będzie ciepło, jednak najwyższe temperatury prognozowane są przede wszystkim na zachodzie regionu.

Po weekendzie wyraźne ochłodzenie

Letnia aura nie pozostanie jednak na Warmii i Mazurach na długo. Już po weekendzie sytuacja pogodowa zacznie się zmieniać. W nadchodzącym tygodniu temperatura maksymalna w województwie warmińsko-mazurskim ma oscylować w granicach około 20 stopni Celsjusza. Oznacza to wyraźne ochłodzenie w porównaniu z weekendowymi wartościami sięgającymi miejscami ponad 30 stopni.

Najbliższe dni będą więc jedną z ostatnich okazji tego lata, aby skorzystać z prawdziwie wakacyjnych temperatur. W części regionu zamiast zwykłego ciepła pojawi się jednak upał, przed którym już teraz ostrzegają synoptycy.

źródło: IMGW

Chaos parkingowy przy targowisku. Posypały się mandaty



W piątek, 14 sierpnia, w rejonie targowiska miejskiego przy ul. Grunwaldzkiej w Olsztynie zrobiło się wyjątkowo tłoczno. Większy ruch związany z dniem handlowym szybko przełożył się również na problemy z parkowaniem. Część kierowców pozostawiła swoje samochody w miejscach, w których nie powinni się znaleźć.

Zgłoszenie od przechodnia i kontrola strażników

Dyżurny Straży Miejskiej odebrał zgłoszenie od przechodnia, który poinformował, że w okolicy targowiska miejskiego przy ul. Grunwaldzkiej w Olsztynie samochody są zaparkowane na chodnikach oraz za znakami zakazu zatrzymywania.

Na miejsce skierowano patrol. Strażnicy potwierdzili zgłoszenie i zastali kilka pojazdów pozostawionych niezgodnie z przepisami. Samochody były zaparkowane m.in. na chodnikach, w obrębie przejść dla pieszych, za znakami zakazu zatrzymywania, a także na zieleńcach.

Blokady na koła i mandaty dla kierowców

Interwencja zakończyła się konsekwencjami dla części kierowców. Strażnicy założyli kilka blokad na koła

pojazdów oraz wystawili mandaty karne osobom, które zaparkowały swoje auta w niedozwolonych miejscach.

Problem w rejonie targowiska nasila się szczególnie w dni handlowe. Wtedy ruch samochodowy jest znacznie większy niż w pozostałe dni, a znalezienie wolnego miejsca parkingowego może być trudniejsze.

Nie oznacza to jednak, że kierowcy mogą ignorować obowiązujące przepisy i oznakowanie. Nieprawidłowo zaparkowane samochody mogą utrudniać poruszanie się pieszym, ograniczać widoczność, blokować przejazd i wpływać na płynność ruchu.

Straż Miejska apeluje do kierowców

Strażnicy przypominają, że osoby przyjeżdżające na targowisko muszą pozostawiać samochody wyłącznie w miejscach, w których parkowanie jest dozwolone.

Nieprawidłowe parkowanie, szczególnie w pobliżu przejść dla pieszych czy w miejscach objętych zakazem zatrzymywania, może prowadzić do niebezpiecznych sytuacji, w tym kolizji lub wypadków.

Straż Miejska apeluje do kierowców o stosowanie się do obowiązującego oznakowania i przestrzeganie przepisów ruchu drogowego.

Ruszyły prace przy targowisku na Grunwaldzkiej

Warto pamiętać, że rozpoczęły się prace

przygotowawcze do realizacji zadania „Mój Rynek na Grunwaldzkiej – poprawa warunków dla kupujących i sprzedających”. Projekt został wybrany do realizacji dzięki głosom mieszkańców oddanym w ramach Olsztyńskiego Budżetu Obywatelskiego.

Pierwszy zakres robót dotyczy miejsc postojowych znajdujących się przy targowisku. W związku z prowadzonymi pracami część parkingu zostanie czasowo wyłączona z użytkowania. Oznacza to utrudnienia, z którymi w najbliższym czasie powinni liczyć się kierowcy odwiedzający targowisko.

źródło: Straż Miejska Olsztyn

Zbigniew Karmela składa skargi do sądu na cztery szpitale. Chodzi o zarobki lekarzy



Temat wynagrodzeń lekarzy coraz mocniej rozpala opinię publiczną. Pytania dotyczą już nie tylko wysokości wypłat, ale również tego, czy mieszkańcy i samorządowcy mają prawo dowiedzieć się, jak publiczne placówki wydają pieniądze na wynagrodzenia medyków. Na Warmii i Mazurach spór w tej sprawie może wkrótce przenieść się do sądu.

Społecznik zapowiada skargi na

cztery szpitale

O wynagrodzeniach lekarzy zrobiło się szczególnie głośno po sprawie Szpitala Południowego. Później podobne pytania zaczęły pojawiać się w odniesieniu do kolejnych placówek, w tym szpitala w Braniewie.

Teraz społecznik Zbigniew Karmela zapowiedział w mediach społecznościowych złożenie skarg do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Olsztynie dotyczących czterech szpitali z województwa warmińsko-mazurskiego. Chodzi o placówki w Działdowie, Nowym Mieście Lubawskim, Pisz i Szczytnie.

Powodem decyzji ma być brak odpowiedzi na pytania dotyczące zarobków lekarzy. Jak wyjaśnił Karmela w opublikowanym nagraniu, wymienione szpitale nie przekazały mu informacji, o które występował. – Pytanie, co mają do ukrycia? – zastanawiał się społecznik.

Karmela liczy na to, że Wojewódzki Sąd Administracyjny w Olsztynie zobowiąże placówki do udzielenia odpowiedzi. Spór ponownie otwiera przy tym znacznie szerszą dyskusję: gdzie kończy się prawo pracownika do prywatności, a zaczyna prawo obywatela do informacji o sposobie wydawania publicznych pieniędzy?

O informacje o wynagrodzeniach walczył również radny

O trudnościach związanych z uzyskaniem danych dotyczących wynagrodzeń w warmińsko-mazurskich szpitalach informowała wcześniej Interia.

Jedną z osób zabiegających o takie informacje był radny powiatu Piotr Kołodziejski. Od miesięcy starał się on uzyskać dane dotyczące wynagrodzeń zarówno kadry medycznej, jak i kierowniczej.

Argumentował, że właścicielem szpitala jest powiat, a więc radni powinni mieć wiedzę o tym, w jaki sposób wydawane są publiczne środki. Ma to szczególne znaczenie w sytuacji, kiedy samorząd podejmuje decyzje dotyczące przekazywania placówce kolejnego wsparcia finansowego.

Kołodziejski występował w trybie dostępu do informacji publicznej nie tylko do szpitala w Ostródzie, ale również do innych placówek działających w regionie.

Jak relacjonował Interii, część szpitali odmawiała przekazywania szczegółowych danych. Jednym z

przywoływanych argumentów była ochrona prywatności lekarzy. W przypadku ostródzkiej placówki spór ostatecznie trafił na drogę sądową.

W sprawach związanych z udostępnieniem informacji zapadały już orzeczenia Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Olsztynie oraz Naczelnego Sądu Administracyjnego.

Sędzia Bogusław Jażdżyk z WSA w Olsztynie mówił w rozmowie z Polsat News, że w przypadku ostródzkiego szpitala zapadło kilkanaście wyroków dotyczących udostępniania informacji publicznej związanej z wynagrodzeniami pracowników.

Sama placówka przedstawia jednak inne stanowisko. Prezes szpitala Bernadeta Hordejuk przekazała Interii, że placówka działa zgodnie z obowiązującymi przepisami i udostępnia informacje o wynagrodzeniach w formie zanonimizowanej.

Podkreśliła jednocześnie, że nie ma prawomocnego orzeczenia sądu administracyjnego, które nakazywałoby szpitalowi ujawnienie jednocześnie wysokości wynagrodzenia oraz danych personalnych konkretnych lekarzy.

Rekordowa miesięczna faktura przekroczyła 136 tys. zł

Dyskusję dodatkowo podgrzewają kwoty pojawiające się w danych dotyczących wynagrodzeń lekarzy. Nie tak dawno sprawie przyjrzał się portal money.pl. Na jego prośbę Urząd Marszałkowski Województwa Warmińsko-Mazurskiego przygotował zestawienie obejmujące 10 najwyższych miesięcznych wynagrodzeń lekarzy w 14 podmiotach leczniczych, których organizatorem jest samorząd województwa.

Przekazane dane dotyczyły najwyższej wypłaty uzyskanej przez jednego lekarza w jednym miesiącu 2025 roku. W przypadku lekarzy zatrudnionych na podstawie umowy o pracę najwyższe miesięczne wynagrodzenie wyniosło 67 232,08 zł brutto.

Znacznie wyższe kwoty pojawiły się w przypadku lekarzy świadczących usługi na podstawie kontraktów B2B. Rekordzista wystawił w jednym miesiącu 2025 roku fakturę opiewającą na 136 520,32 zł brutto.

Najniższe maksymalne kwoty spośród trzech analizowanych form zatrudnienia dotyczyły umów cywilnoprawnych. W tej grupie najwyższe miesięczne wynagrodzenie wyniosło 57 518,28 zł brutto.

Same kwoty nie przesądzają jednak o tym, ile godzin lekarze przepracowali, jakie obowiązki wykonywali ani z czego dokładnie wynikała wysokość konkretnego

wynagrodzenia. Pokazują natomiast skalę finansów, wokół których toczy się obecnie publiczna dyskusja.

Zapowiadane przez Zbigniewa Karmelę skargi mogą sprawić, że temat wynagrodzeń w kolejnych szpitalach z Warmii i Mazur ponownie znajdzie się przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym. Jeśli sąd

uzna, że placówki powinny odpowiedzieć na pytania dotyczące wydatkowania środków, sprawa może mieć znaczenie również dla kolejnych osób występujących o podobne informacje.

źródło: Interia, money.pl, Zbigniew Karmela – Warmia i Mazury

Przedsiębiorcy chcą przenieść Olsztyn Green Festival. Sprawą zajęła się kancelaria prawna



Olsztyn Green Festival ruszył nad jeziorem Ukiel, ale tegorocznej edycji towarzyszy coraz ostrzejszy konflikt. Przedsiębiorcy działający na plaży miejskiej mówią o stratach, braku dialogu z miastem i organizatorem, problemach z dostępem do swoich lokali oraz nierównych warunkach prowadzenia działalności. Zapowiadają możliwość wystąpienia o odszkodowania, rozważają protest, a część z nich proponuje, aby w przyszłości festiwal przenieść na początek września. Dyskusja przeniosła się również do internetu, gdzie mieszkańcy są mocno podzieleni.

„Promujemy plażę, jednocześnie ograniczając do niej dostęp”

W piątek, 14 sierpnia, w dniu rozpoczęcia Olsztyn Green Festivalu odbyła się konferencja prasowa przedsiębiorców działających nad Ukiem. W spotkaniu uczestniczyli również mieszkańcy oraz prawnicy reprezentujący część zainteresowanych podmiotów.

Przedsiębiorcy od początku zaznaczali, że nie występują przeciwko samej idei Green Festivalu. Wręcz przeciwnie – przyznawali, że wydarzenie jest ważne dla promocji miasta i przyciąga do Olsztyna tysiące osób. Ich zdaniem problemem jest sposób jego organizacji i koszty, jakie ponoszą firmy funkcjonujące na plaży miejskiej przez cały sezon.

– Istota festiwalu jako wydarzenia jest faktycznie zjawiskowa, super zorganizowana. Wątpliwości budzi natomiast sposób organizacji i wszystkie działania, które temu towarzyszą – mówił Cezary Biedulski ze

Jak przekonywał, w materiałach dotyczących festiwalu dużo mówi się o promocji miasta i korzyściach związanych z przyjazdem uczestników, znacznie rzadziej natomiast o ograniczeniach, które pojawiają się nad Ukiem.

Według przedsiębiorców paradoks polega na tym, że miasto właśnie w szczycie sezonu intensywnie promuje plażę miejską, a równocześnie przez przygotowania, sam festiwal i późniejszy demontaż infrastruktury dostęp do tego miejsca jest mocno ograniczony.

Pierwszy tir miał wjechać 2 sierpnia. „To są dla nas dwa najważniejsze miesiące”

Krzysztof Bykowski ze Skweru Kapitańska zwrócił uwagę, że dla firm prowadzących działalność sezonową nad Ukiem kluczowe są właściwie dwa miesiące – lipiec i sierpień.

Formalne ograniczenia związane z festiwalem dotyczą krótszego okresu, jednak według przedsiębiorcy przygotowania zaczęły wpływać na funkcjonowanie plaży znacznie wcześniej.

– Pierwszy tir wjechał 2 sierpnia o godzinie 20 – mówił Bykowski, deklarując, że posiada dokumentację dotyczącą przygotowań.

Jego zdaniem demontaż infrastruktury może potrwać do około 20 sierpnia. Oznaczałoby to, że różnego rodzaju prace związane z festiwalem wpływają na funkcjonowanie tej części Ukiela przez znaczną część najważniejszego wakacyjnego miesiąca.

Bykowski argumentował, że sama obecność ciężarówek, sprzętu i ogrodzeń powoduje, iż część rodzin z dziećmi wybiera inne miejsca wypoczynku jeszcze zanim plaża zostanie formalnie zamknięta.

Przedsiębiorca zwracał również uwagę na rozwój samego festiwalu. Według niego do 2022 roku teren wydarzenia kończył się w rejonie drugiej plaży i boisk do siatkówki, natomiast obecnie rozciąga się aż w kierunku Zatoki Miłej.

Jednocześnie wewnątrz wydarzenia pojawia się coraz więcej punktów gastronomicznych, food trucków i stref sprzedażowych. Zdaniem przedsiębiorców oznacza to coraz większą konkurencję dla lokali działających nad Ukiem przez cały sezon.

Bykowski twierdzi, że obroty jego firmy podczas kolejnych edycji festiwalu spadały.

Miasto płaci za festiwal, przedsiębiorcy pytają o koszty, których nie widać

Spór jest tym większy, że Olsztyn finansowo angażuje się w organizację Green Festivalu.

W latach 2024 i 2025 miasto przeznaczało na promocję poprzez wydarzenie po 500 tys. zł rocznie. Na kolejne dwie edycje – w 2026 i 2027 roku – zakontraktowano usługę o wartości 813 008,13 zł netto, czyli około miliona złotych brutto.

Podczas konferencji przedsiębiorcy zwracali uwagę, że do finansowego zaangażowania miasta dochodzi także wykorzystanie miejskiej infrastruktury – plaży, parkingów i obiektów znajdujących się nad Ukiem.

Ich zdaniem przy ocenie rzeczywistych korzyści z festiwalu należałoby uwzględniać nie tylko wartość promocji miasta, liczbę uczestników i zajęte miejsca noclegowe, lecz również straty podmiotów, które w czasie przygotowań i festiwalu nie mogą normalnie funkcjonować.

Przedsiębiorcy podkreślali przy tym, że nie oczekują specjalnych przywilejów. Chcą natomiast, aby lokalne firmy były uwzględniane przy ustalaniu zasad działania wydarzenia, które odbywa się w miejscu ich codziennej działalności.

Prywatna nieruchomość miała znaleźć się w granicach imprezy bez zgody właścicieli

Najpoważniejsze zarzuty podczas konferencji przedstawił Cezary Biedulski.

Według jego relacji teren należący do jego spółki został pierwotnie uwzględniony w obszarze imprezy masowej bez zgody właścicieli.

– Na etapie uzgadniania pozwoleń nikt nie zapytał nas, czy wyrażamy zgodę na włączenie nieruchomości w teren imprezy masowej – przekonywał.

Biedulski twierdził, że przedsiębiorcy chcieli uzgodnić z organizatorem warunki funkcjonowania podczas wydarzenia, ale do porozumienia nie doszło.

Według jego relacji w pewnym momencie w odpowiedzi na brak zgody na proponowane zasady miały paść słowa: „to my was wygrodzimy”.

Przedsiębiorca mówił następnie, że rzeczywiście doszło do ograniczenia dostępu do nieruchomości.

- Doszło do sytuacji, w której organizator nas wygrodził i ja musiałem przez płot na własną posesję przekakiwać – relacjonował podczas konferencji.

Jak przekazał, o problemie informowane były miejskie służby, policja i straż pożarna. Biedulski twierdził również, że później widział na monitoringu policjantów przy ogrodzeniu, ale do momentu konferencji nie otrzymał informacji o dalszych działaniach.

Ostatecznie teren miał zostać wyłączony z obszaru imprezy masowej, przedsiębiorcy wskazywali jednak, że problemy z dostępem oraz wygrodzeniami nie zniknęły całkowicie.

Lokale na miejskim terenie w innej sytuacji. „Musimy dogadywać się z organizatorem”

Inaczej wygląda sytuacja przedsiębiorców dzierżawiących lokale bezpośrednio od miasta lub OSiR-u.

Magdalena Łokaj z Kapitańska Beach Club tłumaczyła podczas konferencji, że ich umowa przewiduje możliwość ograniczenia działalności w związku z organizacją dużych wydarzeń.

Problem – jej zdaniem – zaczyna się wtedy, gdy miasto przekazuje teren organizatorowi festiwalu i przestaje aktywnie uczestniczyć w ustalaniu zasad funkcjonowania miejscowych firm.

- Miasto w momencie, kiedy zdaje teren organizatorowi, niejako uważa, że traci nad nim kontrolę i musimy od tej pory dogadywać się z organizatorem – mówiła.

Jak relacjonowała, przedsiębiorcy otrzymali informację o ograniczeniu działalności, a czynsz za część tego okresu ma zostać odpowiednio zmniejszony. Jednocześnie lokal w praktyce nie może działać na normalnych zasadach, ponieważ dostęp klientów do plaży jest ograniczony.

Łokaj podkreślała, że przedstawiciele kilku lokali zwracali się w tej sprawie również do prezydenta Olsztyna, licząc na wsparcie miasta w rozmowach z organizatorem.

Według jej relacji takiego wsparcia nie otrzymali.

Alkohol do 3,5 proc. stał się tylko jednym z punktów sporu

Duże emocje wywołała również kwestia sprzedaży

alkoholu.

Przedsiębiorcy zostali poinformowani, że na terenie imprezy masowej mogą sprzedawać napoje alkoholowe o zawartości nieprzekraczającej 3,5 proc.

Łokaj podkreślała, że podczas wcześniejszych edycji lokale funkcjonowały na innych zasadach, m.in. poprzez tworzenie stref wyłączonych z terenu imprezy.

Przedsiębiorcy kwestionują przede wszystkim sytuację, w której ograniczenia mają obejmować ich działalność, podczas gdy w samym festiwalu funkcjonują rozbudowane strefy sprzedaży alkoholu i gastronomii.

W internetowej dyskusji właśnie ten element stał się jednak jednym z głównych argumentów przeciwników protestu przedsiębiorców.

Jedna z komentujących nasz wcześniejszy artykuł osób napisała, że całą sprawę postrzega jako „afery o to, że nie mogą sprzedawać alkoholu mocniejszego niż 3,5 proc.” i wskazała przy tym na kwestie bezpieczeństwa podczas imprezy masowej.

Inny czytelnik pytał natomiast, dlaczego w ogóle na terenach dzierżawionych od miasta możliwa jest sprzedaż alkoholu i porównywał sytuację do innych miejskich imprez.

Przedsiębiorcy podczas konferencji przekonywali jednak, że spór o alkohol jest tylko częścią znacznie większego problemu dotyczącego zasad prowadzenia działalności podczas całego wydarzenia.

„Czy przedsiębiorcy czytali umowy?”. Mieszkańcy są mocno podzieleni

Pierwsza publikacja dotycząca konfliktu wywołała dużą dyskusję wśród czytelników TKO.pl.

Część komentujących stanęła jednoznacznie po stronie lokalnego biznesu.

„Jesteście gospodarzami tego miejsca, na które pracujecie cały rok, w sezonie, gdzie macie zyski, ktoś wam je odbiera” – napisała jedna z czytelniczek.

Inny komentarz brzmiał: „Najpierw interes mieszkańców i lokalnego biznesu, a potem reszta”.

Pojawiały się też głosy, że plaża miejska jako przestrzeń publiczna nie powinna być zamykana w środku wakacji.

„Bardzo dobrze, plaża miejska nie powinna być zamykana” – napisał jeden z komentujących.

„Płacimy podatki w Olsztynie, a plaża miejska to własność mieszkańców, a nie jest prywatna. I dostęp na kilka dni zablokowany totalnie” – argumentował kolejny.

Część czytelników proponowała przeniesienie wydarzenia w inne miejsce – na stadion, lotnisko lub do parku.

Są też obrońcy festiwalu. „To ogromna promocja miasta”

Dyskusja nie jest jednak jednostronna.

Wielu komentujących zwraca uwagę na korzyści, jakie Green Festival przynosi Olsztynowi.

„Jedyna większa impreza w tym zapyziałym Olsztynie, w którym nic się nie dzieje. Miasto dzięki tej imprezie jest rozpoznawalne i ktoś tu chce przyjeżdżać” – napisał jeden z czytelników.

Inna osoba podkreślała, że festiwal odbywa się w Olsztynie od wielu lat i przedsiębiorcy musieli mieć świadomość jego istnienia.

„Green Festival w Olsztynie jest co roku od 2014, a wy teraz dopiero macie jakieś uwagi co do zamknięcia plaży miejskiej?” – pytał komentujący.

Powtarzało się również pytanie: „Czy przedsiębiorcy czytali umowy, które podpisywali?”.

To jeden z najważniejszych argumentów drugiej strony dyskusji. Przedsiębiorcy przyznają bowiem, że w umowach z miastem znajdują się zapisy pozwalające na ograniczenie ich działalności podczas dużych wydarzeń.

Odpowiadają jednak, że w poprzednich latach możliwe było wypracowanie zasad pozwalających im działać, a tegoroczny problem wynika przede wszystkim – według ich relacji – z braku dialogu oraz warunków narzuconych przez organizatora.

Przedsiębiorcy chcą pozwać miasto i organizatora firmę Agora

Sprawa może ostatecznie trafić do sądu.

Magdalena Łokaj potwierdziła podczas konferencji, że jej firma konsultowała sytuację z kancelarią prawną. Na pytanie, czy brany jest pod uwagę pozew

przeciwko miastu oraz organizatorowi festiwalu, odpowiedziała, że rozważane są działania wobec obu podmiotów.

Kwota ewentualnych roszczeń nie została jeszcze ustalona.

Przedsiębiorcy gromadzą obecnie dane dotyczące obrotów i strat, które mogą zostać wykorzystane przy formułowaniu roszczeń.

Rozważane jest również wspólne wystąpienie kilku podmiotów znajdujących się w podobnej sytuacji.

Możliwy protest podczas Green Festivalu

Na pozwach może się jednak nie skończyć.

Przedsiębiorcy potwierdzili podczas konferencji, że rozważają protest jeszcze w trakcie festiwalu.

Działanie miałoby zwrócić uwagę mieszkańców, władz miasta i organizatora na sposób, w jaki wydarzenie wpływa na firmy funkcjonujące nad Ukiem.

– Rozważamy działania, które na pewno nagłośnia ten problem – zapowiedzieli przedstawiciele przedsiębiorców.

Green Festival we wrześniu? Przedsiębiorcy przedstawili konkretną propozycję

Podczas konferencji padło także rozwiązanie, które – zdaniem części przedsiębiorców – mogłoby pogodzić interes organizatora, miasta, mieszkańców i biznesu.

Krzysztof Bykowski zaproponował przeniesienie Olsztyn Green Festivalu na pierwszy weekend września.

Zastrzegł, że początkowo był to pomysł jego i współnika, który nie został jeszcze wcześniej uzgodniony ze wszystkimi firmami działającymi nad Ukiem. Później poparły go jednak przedstawicielki Kapitańska Beach Club.

Według przedsiębiorców wrześniowy termin pozwoliłby pozostawić plażę mieszkańcom i turystom przez cały szczyt wakacyjnego sezonu, a jednocześnie mógłby przedłużyć sezon turystyczny w Olsztynie.

– Green Festival wyrobił sobie markę. Dwanaście lat na rynku, więc nie musi się już obawiać tego, czy ludzie przyjadą – argumentował Bykowski.

„Nie chcemy likwidacji festiwalu”

To właśnie ten element przedsiębiorcy podkreślali podczas konferencji wielokrotnie.

Nie domagają się zakończenia Olsztyn Green Festivalu. Chcą natomiast innego modelu współpracy.

Ich postulaty sprowadzają się przede wszystkim do trzech kwestii: realnego dialogu z lokalnymi firmami, większego zaangażowania miasta w ustalanie zasad współpracy oraz rozważenia zmiany terminu imprezy.

– Byłoby pięknie, gdyby miasto stanęło po stronie swoich przedsiębiorców – podsumowała jedna z przedstawicielek lokalnego biznesu.

Spór pokazuje jednak, że problem znacznie wykracza już poza relacje między kilkoma lokalami a organizatorem koncertów. Dyskusja dotyczy również tego, jak powinno wyglądać korzystanie z jednej z najważniejszych przestrzeni publicznych Olsztyna w środku sezonu wakacyjnego, kto ponosi koszty organizacji dużej imprezy oraz gdzie powinien przebiegać kompromis pomiędzy promocją miasta, interesem mieszkańców i działalnością lokalnych przedsiębiorców.

Redakcja zwróciła się do Urzędu Miasta Olsztyna oraz organizatora Olsztyn Green Festivalu z prośbą o odniesienie się do zarzutów przedstawionych przez przedsiębiorców. Ich stanowisko opublikujemy po otrzymaniu odpowiedzi.

Informacje o wydaniu



Twój Kurier Olsztyński

Numer wydania	226/2026
Data wydania	14 sierpnia 2026
ISSN	2543-9065
Adres internetowy	www.tko.pl

Wydawca:

WAMA Media Group sp. z o. o.

www.tko.pl

Archiwum:

www.tko.pl/wydania

Elektroniczne wydanie dziennika „Twój Kurier Olsztyński”, utworzone na podstawie materiałów opublikowanych w serwisie TKO w danym dniu.

Pełne wydanie dziennika

Wydanie zawiera pełne artykuły i zdjęcia wyróżniające opublikowane w serwisie TKO. Nie zawiera autorów, kodów QR, komentarzy, reklam, galerii ani elementów administracyjnych.